

Lekcja 6

Temat: Charakterystyka dynamiczna Jacka Soplicy.

1. **Przeczytaj fragment dotyczący opowieści Jacka Soplicy- Księdza Robaka , który na łożu śmierci, ujawnia wszystkie tajemnice swojego życia.**

Jacek Soplica jest postacią dynamiczną, zmienia całkowicie kształt swojego życia. Dlatego charakterystyka bohatera jest też dynamiczna.

Proszę na podstawie poniższego tekstu przedstawić młodość Jacka Soplicy i drugi etap jego życia jako ksiądz „Robak”.

Fragment Księgi x:Emigracja.Jacek

„Wszak sam wiesz, Gerwazeńku, jak Stolnik zapraszał
500Często mnie na biesiady, zdrowie moje wnaszał,
Krzyczał nieraz, dogóry podniósłszy szklenicę,
Że nie miał przyjaciela nad Jacka Soplicę;
Jak on mnie ścisnął! Wszyscy, którzy to widzieli,
Myślili, że on ze mną duszą się podzieli.

505On przyjaciel? On wiedział, co się wtenczas działo
W duszy mojej!

*
* *

„Tymczasem już szeptała o tem okolica,
Jaki taki gadał mi: „Ej, panie Soplica!

Daremnie konkurujesz^[40], dygnitarskie progi

510Za wysokie na Jacka podczaszycą^[41] nogi“.

Ja śmiałem się, udając, że drwiłem z magnatów
I z córek ich, i nie dbam o arystokratów;
Że, jeśli bywam u nich, z przyjaźni to robię,
A za żonę nie pojmem, tylko równą sobie.

515Przecież bodły mi duszę do żywca te żarty:

Byłem młody, odważny, świat był mnie otwarty

W kraju, gdzie, jako wiecie, szlachcic urodzony^[42]

Jest zarówno z panami kandydat korony!

Wszakże Tęczyński^[43] niegdyś z królewskiego domu

520Żądał córy, a król mu oddał ją bez sromu.

Sopliców czyż nie równe Tęczyńskim zaszczyty

Krwia, herbem, wierną służbą Rzeczypospolitój!

*
* *

„Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim

W jednej chwili, a życiem nie naprawi długiem!

525Jedno słowo Stolnika: jakżebyśmy byli

Szczęśliwi! Kto wie, może dotądbyśmy żyli;

Może i on przy swoim kochanem dziecięciu,

Przy swojej pięknej Ewie, przy swym wdzięcznym zięciu,

Zestarzałby spokojny, może wnuki swoje

530Kołysałby! Teraz co? nas zgubił oboje,

I sam... i to zabójstwo... i wszystkie następstwa

Tej zbrodni, wszystkie moje biedy i przestępstwa!

Ja skarżyć nie mam prawa, ja jego morderca,

Ja skarżyć nie mam prawa, przebaczam mu z serca;

535Ale i on...

*
* *

„Żeby już raz otwarcie był mnie zrekurował,^[44]

Bo znał nasze uczucia; gdyby nie przyjmował

Mych odwiedzin; to kto wie? możebym odjechał,

Pogniewał się, połajał, wkońcu go zaniechał.

540Ale on, chytrze dumny, wpadł na concept nowy:

Udawał, że mu nawet nie przyszło do głowy,

Żeby ja mógł się starać o związek takowy!

A byłem mu potrzebnym, miałem zachowanie^[45]

U szlachty, i lubili mnie wszyscy ziemianie.

545Więc on niby miłości mojej nie dostrzegał,

Przyjmował mnie jak dawniej, a nawet nalegał,

Abym częściej przyjeżdżał; a ilekroć sami
Byliśmy, widząc oczy me przyćmione łzami
I pierś zbyt pełną i już wybuchnąć gotową,
550Chytry starzec, wnet wrzucił obojętne słowo
O procesach, sejmikach, łowach...

* * *

„Ach, nieraz przy kieliszkach, gdy się tak rozrzewniał
Gdy mię tak ścisnął i o przyjaźni zapewniał,
Potrzebując mej szabli lub kreski na sejmie,
555Gdy musiałem nawzajem ścisnąć go uprzejmie,

To tak we mnie złość wrzała, że ja obracałem
Ślinę w gębie, a dłońią rękę ścisnąłem,
Chcąc plunąć na tę przyjaźń i wnet szabli dostać.
Ale Ewa, zważając mój wzrok i mą postać,
560Zgadywała, nie wiem jak, co się we mnie działo,
Patrzyła błagająca, lice jej bledniało.
A był to taki piękny gołąbek, łagodny!
I wzrok miała uprzejmy taki! tak pogodny!
Taki anielski! że już nie wiem, już nie miałem
565Odwagi zagniewać ją, zatrwożyć — milczałem.

I ja, zawadyjaka sławny w Litwie całej,
Co przede mną największe pany niegdyś drżały,
Com nie żył dnia bez bitki, co nie Stolnikowi,
Alebym się pokrzywdzić nie dał i królowi,
570Co we wściekłość najmniejsza wprawiała mnie sprzeczką,
Ja wtenczas zły i pjany, milczał jak owieczka!
Jak gdybym Sanctissimum^[46] ujrzał!

* * *

„Ileż to razy chciałem serce me otworzyć,
I już się nawet przed nim do próśb upokorzyć.
575Lecz, spojrzawszy mu w oczy, spotkawszy wejrzenia
Zimne jak lód, wstyd mi był mojego wzruszenia!

Śpieszyłem znowu jak najzimniej dyskurować
O sprawach, o sejmikach, a nawet żartować!
Wszystko to, prawda, z pychy, żeby nie ubliżyć
580Imieniowi Sopliców, żeby się nie zniżyć
Przed Panem prośbą prózną, nie dostać odmowy.
Bo jakieżby to były między szlachtą mowy,
Gdyby wiedziano, że ja, Jacek...

* * *

„Soplicy Horeszkowie odmówili dziewczkę!”^[47]

585Że mnie, Jackowi, czarną podano polewkę!

„W końcu, sam już nie wiedząc, jak sobie poradzić,
Umyśliłem ze szlachty mały pułk zgromadzić
I opuścić na zawsze powiat i ojczyznę,
Wynieść się gdzie na Moskwę lub na Tatarszczyznę
590I zacząć wojnę. Jadę pożegnać Stolnika,
W nadziei, że gdy ujrzy wiernego stronnika,
Dawnego przyjaciela, prawie domownika,
Z którym pił i wojował przez tak długie lata,
Teraz żegnającego i kędyś w kraj świata
595Jadącego — że może starzec się poruszy
I pokaże mi przecież trochę ludzkiej duszy,
Jak ślimak rogów!

„Ach, kto choć na dzień serca ma dla przyjaciela
Choćby iskierkę uczucia, gdy się z nim rozdziela,
600Dobędzie się iskierka ta przy pożegnaniu,
Jako ostatni płomyk życia przy skonaniu!
Raz ostatni dotknąwszy przyjaciela skroni,
Częstokroć najzimniejsze oko lżę uroni!

* * *

„Biedna, słysząc o moim odjeździe, pobleadła,
605Bez przytomności, ledwie że trupem nie padła,
Nie mogła nic przemówić, aż się jej rzuciły
Strumieniem łzy — poznałem, jak byłem jej miły!

* * *

„Pomnę, pierwszy raz w życiu jam się łzami zalał
Z radości i z rozpacz, zapomniał się, szalał.
610Już chciałem znowu upaść ojcu jej pod nogi,

Wić się jak wąż u kolan, wołać: Ojcze drogi,
Weź za syna lub zabij! Wtem Stolnik posępny,
Zimny jako słup soli, grzeczny, obojętny,
Wszczął dyskurs, o czym? o czym? o córki weselu!
615W tej chwili! O, Gerwazy! uważ przyjacielu,
Masz ludzkie serce!

... Stolnik rzekł: „Panie Soplica,
Właśnie przyjechał do mnie swat kasztelanica:
Ty jesteś mój przyjaciel, cóż ty mówisz na to?
Wiesz Wasze, że mam córkę piękną i bogatą:
620A kasztelan witebski! Wszakże to w senacie
Niskie, drążkowe^[48] krzesło. Cóż mi radzisz, bracie?“
Nie pamiętam już zgoła, co mu na to rzekłem,
Podobno nic — na konia wsiadłem i uciekłem!“

* * *

„Jacku! — zawołał Klucznik, — mądre ty przyczyny
625Wynajdujesz; cóż? one nie zmniejszą twej winy!
Bo wszakże zdarzało się już nieraz na świecie,
Że kto pokochał pańskie lub królewskie dziecię,
Starał się gwałtem zdobyć, przemyślał wykradać,
Mścić się otwarcie — ale tak chytrze śmierć zadać
630Panu polskiemu, w Polsce i w zмовie z Moskalem!“

„Nie byłem w zмовіe!” — Jacek odpowiedział z żalem. —
„Gwałtem porwać? wszak mógłbym; z za krat i z za klamek
Wydarłbym ją, rozbiłbym w puch ten jego zamek!
Miałem za sobą Dobrzyń i cztery zaścianki.

635Ach, gdyby ona była jak nasze szlachcianki

Silna i zdrowa! gdyby ucieczki, pogoni,
Nie zlekła się i mogła słuchać szczęku broni!
Lecz ona biedna! tak ją rodzice pieścili,
Słaba, lękliwa! był to robaczek motyli,

640Wiosenna gąsieniczka! i tak ją zagrabić,
Dotknąć ją zbrojną ręką byłoby ją zabić.
Nie mogłem, nie!

„Mścić się otwarcie, szturmem zamek zwalić w gruzy
Wstyd! boby powiedziano, żem mścił się rekuzy!

645Kluczniku, twoje serce pocziwe nie umie
Uczuć, ile jest piekła w obrażonej dumie.

„Szatan dumy zaczął mi lepsze plany raic:
Zemścić się krwawo, ale powód zemsty taić,
Nie bywać w zamku, miłość z serca wykorzenić,

650Puścić w niepamięć Ewę, z inną się ożenić,
A potem, potem jaką wynaleźć zaczepkę,
Pomścić się.

„I zdało mi się zrazu, żem już serce zmienił,
I rad byłem z wymysłu, i — jam się ożenił

655Z pierwszą, którąm napotkał, dziewczyną ubogą!
Żłem zrobił — jakże byłem ukarany srogo!
Nie kochałem jej. Biedna matka Tadeusza,
Najprzywiązańsza do mnie, najpocziwsza dusza,
Ale ja dawną miłość i złość w sercu dusił,

660Byłem jako szalony; darmom siebie musiał
Zająć się gospodarstwem albo interesem;
Wszystko napróżno! Zemsty opętany biesem,

Zły, opryskliwy, znaleźć nie mogłem pociechy
W niczem na świecie — i tak z grzechów w nowe grzechy...
665Zacząłem pić.

„I tak niedługo żona ma z żalu umarła,
Zostawiwszy to dziecię, a mnie rozpacz żarła!

* * *

„Jakże mocno musiałem kochać tę niebogę...
Tyle lat! gdzieś ja nie był! a dotąd nie mogę
670Jej zapomnieć, i zawsze jej postać kochana
Stoi mi przed oczyma, jakby malowana!
Piłem, nie mogłem zapić pamięci na chwilę,
Ani pozbyć się, chociaż przebiegłem ziem tyle!
Teraz oto w habicie jestem Bożym sługą,
675Na łożu, we krwi — o niej mówiłem tak długo!
W tej chwili, o tych rzeczach mówić? Bóg wybaczy!
Musicie wiedzieć, w jakim żalu i rozpaczy
Popęlniłem...

„Było to właśnie wkrótce po jej zaręczynach.
680Wszędzie gadano tylko o jej zaręczynach;
Powiadano, że Ewa gdy brała obrączkę
Z rąk wojewody, mdlała, że wpadła w gorączkę,
Że ma początki suchot, że ustawnie szłocha;
Zgadywano, że kogoś potajemnie kocha. —
685Ale Stolnik, jak zawsze, spokojny, wesół,
Dawał na zamku bale, zbierał przyjaciół.
Mnie już nie prosił — na cóż byłem mu potrzebny?
Mój beład w domu, bieda, mój nałóg haniebny
Podały mnie na wzgardę i na śmiech przed światem!
690Mnie, com niegdyś, rzec mogę, trząśł całym powiatem,
Mnie, którego Radziwiłł nazywał: kochanku!
Mnie, com kiedy wyjeżdżał z mojego zaścianku,

To liczniejszy dwór miałem, niżeli książęcy!
Kiedym szablę dostawał, to kilka tysięcy
695Szabel błyszczało wkoło, strasząc zamki pańskie!

A potem ze mnie dzieci śmiały się włościańskie,
Tak zrobiłem się nagle w oczach ludzkich lichy!
Jacek Soplica! — Kto zna, co jest czucie pychy...“

Tu bernardyn osłabiał i upadł na łożę;
700A Klucznik rzekł wzruszony: „Wielkie sądy Boże!

Prawda! prawda! Więc to ty? i tyżeś to Jacku
Soplico? pod kapturem? żyłeś po żebracku!
Ty, którego pamiętam, gdy zdrowy, rumiany,
Piękny szlachcic, gdy tobie pochlebiały pany,
705Gdy za tobą kobiety szalały! Wąsalu!

Nie tak to dawno, takeś zestarzał się z żalu!
Jakżem ciebie nie poznał po owym wystrzale,
Kiedys tak do niedźwiedzia trafił doskonale?
Bo nad ciebie nie miała strzelca Litwa nasza;

710Byłeś także po Maćku pierwszy do pałasza!
Prawda! o tobie niegdyś śpiewały szlachcianki:
„Oto Jacek wąs kręci, trzęsą się zaścianki,
A komu na swym wąsie węzelek zawiąże,
Ten zadrzy, choćby to był sam Radziwiłł książę“.

715Zawiązałeś ty węzeł i mojemu panu,
Nieszczęśniku! I tyżeś? do takiego stanu?
Jacek Wąsal kwestarzem! Wielkie sądy Boże!
I teraz, ha! bezkarnie ujść tobie nie może,
Przysiągłem: kto Horeszków krwi kroplę wysączył...“

720 Tymczasem ksiądz na łożu usiadł i tak kończył:
„Jeździłem koło zamku. Ile biesów w głowie
I w sercu miałem, kto ich imiona wypowie!
Stolnik zabija dziecię własne! mnie już zabił,
Zniszczył! — Jadę pod bramę: szatan mnie tam wabił.

725Patrz, jak on hula! co dzień w zamku pijatyka,
Ile świec w oknach, jaka brzmi w salach muzyka!

I ten zamek na łysą głowę mu nie runie? —
Pomyśl o zemście, to wnet szatan broń podsunie.
Ledwie pomyślił, szatan nasyła Moskali.

730Stałem, patrząc. Wiesz, jak wasz zamek szturmowali.

*
* *
*

„Bo fałsz, żebym był w jakiej z Moskalami znowie.

*
* *
*

„Patrzyłem. Różne myśli snuły się po głowie,
Z razu z uśmiechem głupim, jak na pożar dziecko,
Patrzyłem; potem radość uczułem zbójceją,

735Czekając, rychło zacznie palić się i walić;
Czasem myśl przychodziła: skoczyć, ją ocalić,
Nawet Stolnika —

*
* *
*

„Broniliście się, ty wiesz, dzielnie i przytomnie.
Zdziwiłem się. Moskale padali wkoło mnie,

740Bydłęta, źle strzelają! — Na widok ich klęski
Złość mię znowu porwała. — Ten Stolnik zwycięski!
I także mu na świecie wszystko się powodzi?
I z tej strasznej napaści z triumfem wychodzi?
Odjeżdżałem ze wstydem. — Właśnie był poranek.

745Wtem ujrzałem, poznałem: wystąpił na ganek,
I brylantową spinką ku słońcu migotał,
I wąs pokręcał dumnie, i wzrok dumny miotał,
I zdało mi się, że mnie szczególnie urągał,
Że mnie poznał, i ku mnie rękę tak wyciągał,

750Szydząc i grożąc. — Chwytam karabin Moskala;

Ledwie przyłożył, prawie nie mierzył — wypala!

Wiesz! —

„Przeklęta broń ognista! Kto mieczem zabija,
Musi składać się, natrzeć, odbija, wywija,
755Może rozbroić wroga, miecz w pół drogi wstrzymać;
Ale ta broń ognista... dosyć zamek imać,
Chwila, jedna iskierka...

* * *

„Czyż uciekałem, kiedyś mierzył do mnie zgóry?
Utkwiłem oczy we dwie twojej broni rury,
760Rozpacz jakaś, żal dziwny do ziemi mnie przybił!
Czemuż, ach, mój Gerwazy, czemuś wtenczas chybił?
Łaskę byś zrobił! Widać za pokutę grzechu
Trzeba było...”

Tu znowu brakło mu oddechu.

„Bóg widzi — rzeczce Klucznik — szczerze trafić chciałem!

765Ileż ty krwi wylałeś twoim jednym strzałem,
Ileż klęsk spadło na nas i na twą rodzinę,
A wszystko to przez Waszą, Panie Jacku, winę!
A wszakże, gdy dziś jegry Hrabie na cel wzięli,
Ostatniego z Horeszków, chociaż po kądzieli,
770Tyś go zasłonił, i gdy Moskal do mnie palił,
Tyś mnie rzucił o ziemię: tak nas dwóch ocalił.
Jeśli prawda, że jesteś księdzem zakonnikiem,^[49]
Jużci sukienka broni cię przed Scyzorykiem.
Bądź zdrów, więcej na waszym nie postanę progę;
775Z nami kwita — zostawmy resztę Panu Bogu”.

Jacek rękę wyciągnął, — cofnął się Gerwazy:
„Nie mogę — rzekł — bez mego szlachectwa obrazy
Dotykać rękę, takim morderstwem skrwawioną
Z prywatnej zemsty, nie zaś pro publico bono!“

780Ale Jacek z poduszek na łożu upadłszy,
Zwrócił się ku Sędziemu, a był coraz bladzi,
I niespokojnie pytał o księdza plebana,
I wołał na Klucznika: „Zaklinam Wacpana,
Abyś został; wnet skończę, ledwie mam dość mocy

785Zakończyć — Panie Klucznik — ja umrę tej nocy!“

„Co, bracie? — krzyknął Sędzia — widziałem, wszak rana
Niewielka. Co ty mówisz: po księdza plebana?
Może źle opatrzone — zaraz po doktora!
W apteczce jest...“ Ksiądz przerwał: „Bracie, już nie pora!

790Miałem tam strzał dawniejszy, dostałem pod Jena,
Źle zgojony, a teraz draśniono — gangrena
Już tu — znam się na ranach; patrz, jaka krew czarna
Jak sadza. Co tu doktor? ale to rzecz marna.
Raz umieramy: jutro czy dziś oddać duszę...

795Panie Klucznik, przebaczysz mnie, ja skończyć muszę!

*
* *
*

„Jest w tem zasługa nie chcieć zostać winowajcą
Narodowym, choć naród okrzyczy cię zdrajcą!
Zwłaszcza, w kim taka, jaka była we mnie duma!

*
* *
*

„Imię zdrajcy przylgnęło do mnie jako dżuma.
800Odwracali ode mnie twarz obywatele,
Uciekali ode mnie dawni przyjaciele;
Kto był lękliwy, zdala witał się i stronił,
Nawet lada chłop, lada Żyd, choć się pokłonił,
To mię z boku szyderskim przebijał uśmiechem.

805Wyraz zdrajca brzmiał w uszach, odbijał się echem
W domie, w polu. Ten wyraz od rana do zmroku
Wił się przede mną, jako plama w chorem oku.
Przecież nie byłem zdrajcą kraju.

„Moskwa mnie uważała gwałtem za stronnika.

810Dano Soplicom znaczną część dóbr nieboszczyka,
Targowiczanie potem chcieli mnie zaszczyścić^[50]
Urzędem. — Gdybym wtenczas chciał się przemoskwicić! —
Szatan radził — już byłem możny i bogaty;
Gdybym został Moskalem, najpierwsze magnaty

815Szukałyby mych względów, nawet szlachta braty,
Nawet gmin, który swoim tak łacnie uwłacza,
Tym, którzy Moskwie służą, szczęśliwszym — przebacza!
Wiedziałem to, a przecież — nie mogłem.

*
* *

„Uciekłem z kraju!

820Gdziem nie był! com nie cierpia!

*
* *

„Aż Bóg raczył lekarstwo jedyne objawić.

Poprawić się potrzeba było i naprawić

Ile możliwości to...

*
* *

„Córka Stolnika, ze swym mężem, wojewodą,

825Gdzieś w Sybir wywieziona, tam umarła młodo;
Zostawiła tę w kraju córkę, małą Zosię.
Kazałem ją hodować.

*
* *

„Bardziej, niżli z miłości, może z głupiej pychy^[51]

Zabiłem: więc pokora, wszedłem między mnichy.

830Ja, niegdyś dumny z rodu, ja, com był junakiem,^[52]

Spuściłem głowę, kwestarz, zwałem się Robakiem,

Że jako robak w prochu...

„Zły przykład dla Ojczyzny: zachętę do zdrady

Trzeba było okupić dobremi przykłady,

835Krwia, poświęceniem się...

„Biłem się za kraj, gdzie? jak? zmilczę. Nie dla chwały

Ziemskiej biegłem tylekroć na miecze, na strzały.

Milej sobie wspominam — nie dzieła waleczne

I głośne, ale czyny ciche, użyteczne,

840I cierpienia, których nikt...

„Udało mi się nieraz do kraju przedzierać,

Rozkazy wodzów nosić, wiadomości zbierać,

Układać znowy. — Znają i Galicyjanie

Ten kaptur mnisi — znają i Wielkopole!

845Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy;

Trzy razy Moskwa kijmi zraniła me plecy,

Raz już wiedli na Sybir; potem Austryjacy,

W Szpilbergu^[53] zakopali mnie w lochach do pracy,

W carcer durum^[54] — a Pan Bóg wybawił mnie cudem,

850I pozwolił umierać między swoim ludem,

Z sakramentami.

„Może i teraz, kto wie? mozem znowu zgrzeszy!

Możem nad rozkaz wodzów powstanie przyśpieszy!

Ta myśl, że dom Sopliców pierwszy się uzbroi,

855Że pierwszą Pogoń w Litwie zatkną krewni moi!...

Ta myśl... zdaje się czysta...

„Chciałeś zemsty? masz! boś ty był narzędziem kary

Bożej! twoim Bóg mieczem rozciął me zamiary.

Tyś wątek spisku tyle lat snowany splątał!

860Cel wielki, który całe życie me zaprzętał,

Ostatnie moje ziemskie uczucie na świecie,

Którem tulił, hodował jak najmilsze dziecię,

Tyś zabił w oczach ojca, a jam ci przebaczył!

Ty!...“

„Oby tylko równie Bóg — przebaczyć raczył! —

865Przerwał Klucznik — jeżeli masz przyjąć wijatyk,

Księżę Jacku, toć ja nie luter, nie syzmatyk!^[55]

Kto umierającego smuci, wiem, że grzeszy.

Powiem tobie coś, pewnie to ciebie pocieszy:

Kiedy nieboszczyk pan mój upadał zraniony,

870A ja, klęcząc nad jego piersią pochylony,

I miecz maczając w ranę, zemstę zaprzysięgnął,

Pan głowę wstrząsnął, rękę ku bramie wyciągnął

W stronę, gdzie stałeś, i krzyż w powietrzu naznaczył;

Mówić nie mógł, lecz dał znak, że zbójcy przebaczył.

875Ja też pojąłem, ale tak się z gniewu wściekłem,

Że o tym krzyżu nigdy i słowa nie rzekłem“.